Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 296. Piątek, 16 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Pomoc rządu dla rodzimej produkcji.

Długoterminowe kredyty dla przemysłu,

zagrożonego zagranicznym importem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 12. Ministerstwo Skarbu porozumie z władzami Banku Polskiego roz projekt stopniowego

ograniczenia działalności

Banku Gospodarstwa Krajowego w zamian kredytu krótkoterminowego. Wed projektu Banku Gospodarstwa Krajowego

otrzymałyby dyskonto weksli trzymiesięcznych.

natomiast rozwinąłby szerszą działalność w dyskoncie weksli handlowych z terminem dłuższym

niż trzy miesiące.

Rozwój tego rodzaju operacyj ułatwiłby naszemu przemysłowi konkurencję z importem zagranicznym, który korzysta zazwyczaj z dłuższego kredytu.

Podział sum pożyczki stabilizacyjnej.

Warszawa, 16. 12. Powołany został międzyresortowy komitet do opracowania wniosków w kwestji

podziału sum

przeznaczonych z pożyczki stabilizacyjnej na cele rolnictwa i przedsiębiorstw przemysłowych.

Do komitetu weszli wiceminister Grosfeld, delegat Ministerstwa Skarbu i delegat Banku Polskiego.

Przed wielką mową polityczną ministra Stresemana w Królewcu.

Królewiec, 16. 12. — Przybył tu minister Stresemann, podejmowany przez miasto. Jutro wygłosi on

wielką mowę,

poświęconą polityce zagranicznej, a przeważnie wszystkiem zagadnieniom Wschodu.

3 lub 4 pokoje

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natychmiast" w administracji. Pośrednicy pożądani. Wszelkich informacyj udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

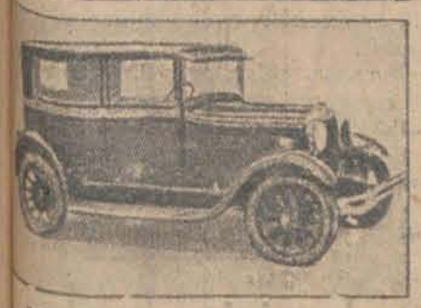

MODEL NOWEGO FORDA,

który tanością i eleganckiem wykończeniem ma walczyć z konkurencją. Motor może rozwinąć szybkość 120 kilometrów. Ma biegi naprzód jeden wstecz, hamulce na cztery koła, ochraniacze z przodu i z tyłu, a przedewszystkiem cena 150 funtów angielskich—to zalety nowego Forda.

Sport w łódzkich fabrykach.

Żeńska drużyna sportowa w fabryce I. K. Poznańskiego. Fot. A. Meyer.

Marszałek Piłsudski złoży wizytę Mussoliniemu.

Co pisze prasa włoska o wyjeździe premjera polskiego do Rzymu?

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 16. 12. — W pewnych kołach obiega ponownie pogłoska, jakoby marszałek Piłsudski zdecydował się jednak

wyjechać do Rzymu.

Pogłoska ta znajduje równocześnie potwierdzenie w prasie włoskiej. Podobno celem tej wizyty marszałka Piłsudskiego jest zamiar

skorygowania nieprzychylnego do Polski

w konflikcie z Litwą stanowiska rządu włoskiego w czasie sesji genewskiej. Prasa włoska podaje nawet, że marszałek Piłsudski przed samym wyjazdem z Genewy kazał tam wyrobić dla siebie

wizę włoską,

aby w ten sposób zamierzony wyjazd zachować w tajemnicy.

O terminie tej wizyty dotąd nic nie wiadomo. Zaznaczyć należy, że wiza włoska ważna jest na 3 miesiące.

Nabożeństwa żałobne

w piątą rocznicę zgonu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 12. — Dziś w piątą rocznicę tragicznego zgonu pierwszego

prezydenta Rzeczypospolitej

Gabrjela Narutowicza odbyło się w katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. kardynała Kakowskiego. Równocześnie nabożeństwa takie odbyły się w świątyniach

wszystkich innych wyznań.

Na nabożeństwie w katedrze obecni byli członkowie rządu i przedstawiciele różnych władz rządowych i komunalnych.

—o—

Polska chce odniemczyć Prusy Wschodnie?

Alarmy pruskich hakatystów.

(Telegram własny).

Berlin, 16. 12. „Ostmarken Verein" wydał alarmującą

odezwę,

w której zwraca uwagę na wielkie rzekomo niebezpieczeństwo zagrażające niemczyźnie z powodu

ekspansji Polski

w kierunku Litwy. „Ostmarken Verein" twierdzi, że Polska przedewszystkiem dąży do okrążenia i

odniemczenia Prus Wschodnich.

Wzywa przeto patrjotów niemieckich do zbudzenia się ze snu i do działań celem przeciwstawienia się rzekomej ekspansji polskiej.

—

Dwusetną szóstą PREMJĘ w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymał

p. Mieczysław Reliszko,

uczeń IV kl. gimn. Zimowskiego, zam. przy ul. Karola 20. Numer „Echa" kupiony na ulicy Karola.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,51
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,10
Szwajcarja	172,16

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,53
Złoty	57,56
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Władze amerykańskie nie chcą wpuścić do kraju

członków sowieckiej rady gospodarczej.

(Od własnego korespondenta).

Nowy Jork, 16. 12. Wczoraj przybyło tu 11-tu członków

sowieckiej rady gospodarczej

wydelegowanych przez rząd sowiecki podobno w celu zakupu maszyn rolniczych na sumę

10 miljonów dolarów.

Władze emigracyjne nie pozwoliły jednak delegacji sowieckiej na wjazd w granice państwa i ulokowały ją na wyspie Ellis Island do czasu zadecydowania, czy rząd amerykański

zgodzi się wpuścić

delegatów sowieckich do kraju.

Walka o ziemię na Pomorzu.

Gdańskie obywatelstwo ochroną przed likwidacją

Z Grudziądza donoszą:

Jeden z największych majątków w Polsce, Sartowice pow. świeckiego, obejmujący przeszło

17 tysięcy morgów

ziemi, ulec ma, w myśl obowiązującej ustawy, jako należący do obywatelki niemieckiej, hr. Schwanendorf-Schwerin, likwidacji.

Syn właścicielki majątku hr. Schwerin, poddany niemiecki, ożenił się w ostatnich dniach

z córką prezydenta senatu gdańskiego,

Sahma. Według przepisów gdańskich obywatele państw obcych mogą nabywać obywatelstwo gdańskie. Istnieje więc obawa, że hr. Schwerin już jako obywatel gdański, podejmie przy czynnej pomocy swego teścia starania o cofnięcie wyznaczonej likwidacji.

Wprowadzenie okrężnych biletów

kolejowych.

Warszawa, 16. 12. — Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, postanowiono wprowadzić bilety t. zw. okrężne, na podróż okrężną po Polsce przez kilka miast, np. z Warszawy przez Lwów, Kraków, Katowice, Poznań do Gdańska. Bilety te będą oczywiście

tańsze

od biletów normalnych etapowych. Inowacja ta wprowadzona będzie tytułem próby w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Morderstwo w sporze o majątek.

Siostrzeniec zabił wuja i ciężko ranił kuzynkę.

Z Brześcia donoszą:

Wieś Rogoźno w pobliżu Brześcia nad Bugiem była wczoraj terenem **krwawej zbrodni.**

Do zagrody zamożnego gospodarza Włodzimierza Soboty przyjechał w odwiedziny ze wsi Nowe Dwory siostrzeniec Konstanty Służko.

Pomiędzy krewnymi wywiązała się sprzeczka na tle rachunków majątkowych, w czasie której Służko chwycił siekierę i zadał nią kilka ciosów w głowę swemu wujowi.

Sobota padł martwy.

W obronie ojca wystąpiła córka Soboty, 18-letnia Teodora, która, chcąc obezwładnić szaleńca, uderzyła go jakiemś narzędziem.

Wówczas Służko rzucił się z ckrwawioną siekierą na dziewczynę i

ciężko zranił ją w plecy.

Po dokonaniu strasznej zbrodni szaleniec usiłował zbiec, został jednak schwytany przez policję.

Ranną Sobotównę odwieziono do szpitala miejskiego w Brześciu.

—:o:—

Konfiskata „Warszawianki" i „Głosu Prawdy".

Z Warszawy donoszą:

Dzisiejsze wydania „Warszawianki" i „Głosu Prawdy" zostały przez Komisarjat Rządu na m. Warszawę skonfiskowane.

Odrzucona prośba adw. Mażewskiego

o zwolnienie z aresztu śledczego.

Z Warszawy donoszą:

Sąd apelacyjny rozważał wczoraj ponowną skargę adw. Mażewskiego,

aresztowanego za nadużycia,

popełnione na stanowisku radcy prawnego Banku Gospodarstwa Krajowego.

Adw. Mażewski domagał się zwolnienia z aresztu za kaucją. Już raz odmówiono jego prośbie, gdyż ustalono, że usiłował wpływać na świadków. Wczorajsza decyzja wypadła dla adw. Mażewskiego również niekorzystnie.

Sąd zdecydował

pozostawić go nadal w areszcie

do czasu ukończenia śledztwa, które prawdopodobnie potrwa jeszcze około dwóch tygodni.

—o—

Pochód drożyzny w Polsce.

W ciągu trzech lat — 44,7 proc.

Z Warszawy donoszą:

Na żądanie licznych związków zawodowych opracował główny urząd statystyczny obliczenie, dotyczące wzrostu drożyzny w Polsce od dnia 1 stycznia 1925 r. do końca listopada 1927 roku.

Wzrost drożyzny w ciągu tego okresu czasu wynosi 44,7 proc.

—o—

Doradca amerykański p. Dewey

popiera wyroby przemysłu i dzieł sztuki polskiej.

Z Warszawy donoszą:

Doradca finansowy Banku Polskiego p. Dewey popiera polską sztukę i polską wytwórczość. W tych dniach p. Dewey zakupił na świeżo otwartym salonie „Zachęty"

dwa obrazy Czajkowskiego,

pod nazwą „Kurzawa" i „Przed kościołem", a przy urządzaniu swego domu stara się, w miarę możności korzystać z

wyrobów przemysłu polskiego,

aby w ten sposób lepiej poznać kraj, który los mu obecnie na zamieszkanie przeznaczył.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono m. in. dla urzędników miejskich i robotników sezonowych świąteczną gratyfikację, której wysokość uzależniona jest od przepracowanych w b. r. miesięcy.

W związku z odpowiednim wnioskiem komisji finansowo-budżetowej wystąpi. r. Kliker (Zjednoczenie Niemieckie) i zgadzając się w zasadzie na wypłacenie gratyfikacji —

zaatakował bardzo ostro

urzędników magistratu, za rzekome ich niewłaściwe odnoszenie się do interesantów. W konkluzji oświadczył, iż takim urzędnikom gratyfikacja się nie powinna należeć.

W najbliższych już dniach przystąpi miasto do podziału żywności między najbiedniejszych. Rząd przyznał odpowiednie sumy z tem, iż pomoc ma być

wyłącznie żywnościowa.

Magistrat ze swej strony również przyczynić się ma do udzielenia doli najbardziej potrzebującym.

(—) Rząd nacjonalistyczny Chin Południowych w Szanghaju zerwał stosunki dyplomatyczne z Sowietami. Trzynastu agitatorów, przybyłych z Moskwy, sprawców rzezi bolszewickiej w Kantonie, publicznie stracono.

—

(—) Niemieckie koleje zdecydowały zaciągnąć w Ameryce pożyczkę w wysokości 100 miljonów dolarów.

—

(—) W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku władze kolejowe powiadomione zostały o znacznem powiększeniu liczby pociągów w tym okresie, kursujących pomiędzy Łodzią a Warszawą, oraz szeregiem większych ośrodków państwa.

W pierwszym rzędzie uzyskuje Łódź połączenie kurjerem do Zakopanego, który odchodzić będzie z Koluszek o godz. 9.30. Pociąg ten wprowadzony zostaje już z dniem 20 b. m., a kursować będzie od 23 grudnia. Niezależnie od tego pociągu w dniu 23 jeszcze jeden pociąg kurjerski uruchomiony zostanie w kierunku Zakopanego.

—:::—

Skutki nowego stanu rzeczy.

Ruch na granicy polsko-litewskiej się ożywia.

Wilno, 16. 12. — Wobec polepszenia się sytuacji między Polską a Litwą wzmógł się w ostatnich dniach znacznie **ruch na granicy** polsko-litewskiej. Tak z jednej, jak i z drugiej strony przekracza dziennie granicę

po kilkaset osób.

Władze administracyjne w Wilnie otrzymują setki podań młodzieży litewskiej z prośbą o pozwolenie na udanie się do Kowna, również z Litwy, chociaż w mniejszym stopniu wzmaga się ruch graniczny.

—o—

Szef delegacji niemieckiej dr. Hermes

wróci jutro do Warszawy.

Berlin, 16. 12. — Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską p. Hermes nie wyjechał dzisiaj do Warszawy, odraczając swój wyjazd do jutra. Pobyt p. Hermesa w Berlinie poświęcony jest składaniu sprawozdań o dotychczasowym przebiegu rokowań warszawskich. Okres rozmów wstępnych uważać należy za zakończony.

Z miarodajnej strony niemieckiej donoszą, iż rokowania warszawskie weszły już w fazę

rzeczowego omawiania

ściśle sprecyzowanych propozycyj obu stron. Po powrocie do Warszawy p. Hermes będzie mógł przedstawić szczegółowe propozycje niemieckie przedewszystkiem w dziedzinie taryfowo celnej. W związku ze zbliżającemi się świętami, nastąpi w rokowaniach warszawskich

kilkudniowa przerwa,

poczem pertraktacje potoczą się w raźnem tempie, tak, żeby ewentualne porozumienie doszło do skutku przed 1 lutego 1928 roku. Jak wiadomo jest to ostateczny termin wejścia w życie polskiej maksymalnej taryfy celnej.

—::—

Radni miejscy Paryża w roli agentów bolszewickich.

Pozostawione w taksówce dokumenty zdemaskowały lewicę socjalistyczną.

Paryż, 16. 12. — Członek Rady Miejskiej Paryża, komunista, podczas przejazdu taksówką, pozostawił tekę z dokumentami, którą szofer odniósł do prefektury policji. Teka zawierała

dokumenty, kompromitujące

w niesłychanym stopniu lewe skrzydło socjalistów w Radzie miejskiej Paryża.

Duża ich część pozostaje na żołdzie komunistów i ma za zadanie prowadzić systematyczną obstrukcję, uniemożliwiającą pracę Radzie miejskiej, celem **zdyskredytowania jej** w oczach ludności Paryża.

Radni z lewicy socjalistycznej pobierali po [illegible] franków miesięcznej pensji. Zapomoga miesięczna wynosiła poza tem 54,000 franków.

—o—

Pogrom żydów na Litwie.

Sto osób zabitych.

„Wiener Journal" podaje następującą wiadomość z Kowna:

W miasteczku Nanewe, oddalonem około 60 kilometrów od Kowna, szaleje od niedzieli straszliwy

pogrom żydów.

W wybrykach antysemickich biorą udział oficerowie i żołnierze miejscowego garnizonu. Uchodźcy żydowscy, przybyli do Kowna opowiadali, że dzielnica żydowska w Nanewe pali się. Dotychczas podobno zabito

przeszło 100 żydów.

Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Nanewe przerwane.

Prezydjum kowieńskiej gminy wyznania izraelickiej zwróciło się do rządu litewskiego prośbą o pomoc i obronę.

Amnestja dla skazanych za obrazę dyktatora Włoch

Rzym, 16. 12. Mussolini zapowiedział, iż w najbliższych dniach wypuszczonych będzie na wolność

200 więźniów politycznych,

internowanych na wyspach. Wydana będzie także amnestja dla wszystkich tych, którzy skazani byli na więzienie za obrazę czci Mussoliniego.

Mussolini oświadczył: „Faszyzm nie zamierza gnębić swoich przeciwników do ostatecznych granic".

Pożar w zakładzie dla sierot.

Kilkadziesiąt dzieci poniosło śmierć w płomieniach.

Nowy Jork, 16. 12. — Podczas pożaru, szalejącego w mieście Quebec w Kanadzie, spalił się całkowicie szpital i czteropiętrowy zakład św. Karola, w którym

znajdowało się 500 sierot.

100 dzieci się spaliło. Wydobyto z pod gruzów dopiero 6 trupów. Panika w płonącym gmachu była nie do opisania.

Quebec, 16. 12. — W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie pożaru w zakładzie św. Karola donoszą, iż odnaleziono trupy 16 dzieci oraz jednej kobiety. Wiele osób, które odniosły rany, umieszczono w szpitalach. Pożar wybuchł w piwnicach budynku, w którym znajdowało się wówczas 371 dzieci oraz 40 zakonnic. Pożar rozszerzał się szybko i płomienie

ogarnęły wkrótce sypialnie.

Dzięki bohaterstwu zakonnic, wiele dzieci uratowano. Niektóre ocalono w ten sposób, że rzucano je z okien na rozpostarce sieci. Budynek, w którym mieści się zakład, uległ całkowitemu zniszczeniu. Zachodzi obawa, iż liczba zabitych okaże się większą, niż pierwotnie przypuszczano, i dosięgnie 50 osób, gdyż wielu dzieci brak.

Quebec, 16. 12. — Ustalona obecnie lista ofiar pożaru wynosi 31 osób, z czego tylko 11 zostało rozpoznanych.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Postaw gorzałkę, a dam ci mieszkanie"

zauważyli umyślną zmianę:

„Postaw gorzałeczkę, a dam ci mieszkanie"

czyli zamienione słowa:

gorzałkę" na „gorzałeczkę"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi nieważne.

Dwusetną szóstą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymał

p. Mieczysława Reliszko

uczeń IV kl. gimn. Zimowskiego, zamieszkały przy ulicy Karola 20. Numer „Echa" kupiony na Karola.

—:—

W niedzielę popołudniu

sklepy będą otwarte.

Jak nas informuje Komisarjat Rządu na m. Łódź, sklepy w niedzielę przedświąteczną t. j.

w dniu 18 b. m.

będą otwarte od godziny 1 w południe do 9 wieczorem.

Ludzie, urągający śmierci.

Nieczułe serca wschodnich fakirów.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami niebywałego zainteresowania się Europy sposobem życia Jogów i sztukami fakirów, które w wielu wypadkach nawet dla świata uczonego są niezrozumiałe.

Pierwszy Indus pojawił się na Uniwersytecie w Berlinie, gdzie studjował przez kilka lat medycynę i otrzymał dyplom lekarski. Złożywszy egzamin ,Indus postawił pytanie swoim egzaminatorom, czy podtrzymują nadal tezę, że mięśnia sercowego nie można dowolnie

siłą woli powstrzymać

w prawidłowem funkcjonowaniu? W odpowiedzi otrzymał jednomyślne twierdzenie, że serce nie można zmusić wolą tylko do spoczynku, gdyż w takim wypadku

musiałaby nastąpić śmierć.

Na te słowa uśmiechnął się Indus i położywszy się na ziemię, przez dwie godziny leżał nieruchomo, ku niezmiernemu zdumieniu lekarzy powstrzymawszy zupełnie akcję serca, tak że nie wykonywało

nawet najmniejszych drgnień.

Było to pierwsze manifestacyjne zaprzeczenie teorji medycznej o działalności serca. Na ogólne żądanie Indus następnego dnia zgodził się na dokonanie ponownego eksperymentu

z pozorną śmiercią.

Do bardzo interesujących popisów należą także bezkrwawe rany, uważane przez fakirów

za najpospolitsze sztuczki,

chociaż w tym wypadku każdy ma sposobność naocznie przekonać się o prawdziwości faktu. Gdy skaleczymy się nawet tak małem narzędziem jak igła, to wydobywa się z naczyń natychmiast krew. Tymczasem Indusi potrafią sztyletami

przekłuwać na wylot

mięśnie lub piersi, przyczem nie wydobywa się z ciała ani kropla krwi. Podczas wielokrotnych popisów regulują znowu dowolnie krwawienie tak że ciecz wydobywa się z ran w większej lub bardzo małej ilości.

Hindusi są niezwykle wytrzymali na wszelkiego rodzaju cierpienia i pozwalają się operować na ślepą kiszkę w celach doświadczalnych

bez narkozy.

Niebywałe tę zdolności różnie tłumaczą sfery naukowe, lecz przeważa, zdaje się, opinja, że dzieje się to wskutek łatwego odzyskania utraconych sił energji w ciągu bardzo krótkiego czasu. Przedewszystkiem polega to głównie na doskonale zachowanym systemie nerwowym, który umożliwia przeprowadzenie nawet najbardziej skomplikowanych faktów. Jest to nawet do pewnego stopnia niejako specjalny rodzaj choroby, która w wielu wypadkach pociąga za sobą fatalne następstwa, albowiem niejednokrotnie wiąże się ze skutkami długotrwałego

zażywania opium.

Najwięcej ataków furyj, na tem tle powstałych, zauważono wśród Jawańczyków i Malajczyków, którzy mimo licznych ran śmiertelnych przez długi czas zdołali szerzyć spustoszenie.

Pędząc przez wioski mordują, kogo tylko spotkają na drodze, atakowani ze wszystkich stron przez ziomków. Trudno ich jednakże pokonać bronią sieczną lub palną i zazwyczaj

chwyta się ich w pętlice,

obezwładniając przy pomocy liczniejszej gromady. Na skrętach lub węższych miejscach zamieszczają krajowcy na wysokości szyi długie miecze niezwykle ostre, przygotowane na pędzących furjatów, zwanych „amokami". Niekiedy biegnie ich większa ilość równocześnie, przyczem napadają na domy Europejczyków. Zbliżanie się ich **budzi groze** w całej miejscowości i nawet patrole wojskowe mają wielki respekt przed „amokami".

Początkowo przypuszczano, że fanatycy duchowni wzbudzają poprostu przy pomocy tajemniczych medykamentów ataki szału wśród ludu, podjudzając go przeciwko przybyszom. Tymczasem szaleńców takich napotykano również na wyspach Sulu, gdzie kilkunastu „amoków" zaatakowało amerykańskie posterunki. Jednego furjata trafiono w piersi 4 kulami i mimo to pędził dalej,

zadając wściekłe ciosy

olbrzymim mieczem. Po drodze strzelono do niego kulą, używaną na słonie, co jednakże nie powstrzymało bynajmniej „amoka" od dalszego ataku. Dopiero celny strzał pewnego kolonisty wytrącił miecz z ręki furjata, tak, że udało się go związać, względnie omotać w sieć.

Niesłychaną odpornością na wszelkie zranienia odznaczają się także fanatyczne szczepy górskie, osiadłe w Himalajach Doświadczyli tego Anglicy, których mordowali tubylcy zupełnie niespodziewanie, w momencie, gdy wojskowi odwracali się od rzekomo trupem na miejscu położonego wroga

Zastrzelony Hindus padał po strzale na ziemię, brocząc obficie krwią, lecz w kilka minut później

zadawał śmiertelny cios prześladowcy.

Znane są wypadki, że po masowej egzekucji delikwenci wybijali do nogi oddział wojskowy. Fakty te skłoniły władze do fabrykowania w zakładach, znajdujących się koło Kalkuty, w miejscowości Dum-dum, specjalnego rodzaju pocisków, zwanych do tego czasu „dum-dum", rozszarpujących ciało.

Do ulubionych sztuczek fakirów należy szybkie wyrastanie z ziemi różnych roślin. Potrafią otrzymać z ziarnka w kilkunastu minutach małe drzewko, przyczem posługują się przeważnie gatunkiem krzewu „mango". Mniej znamion prawdopodobieństwa mają sztuczki, polegające na tem że w oczach widzów rośnie lub kurczy się drzewo, otrzymując nietylko liście, ale nawet owoce. Przekonano się że w tym wypadku wchodzi w rachubę

zbiorowa hypnoza.

albowiem na kliszy fotograficznej odbiło się tylko postać fakira, wykonywującego różne ruchy rękami, praktykowane podczas hipnotyzowania.

———o———

W epoce sportu.

Sędzia śledczy: — Skradł pan motocykl. Dlaczego pan to uczynił?
Oskarżony: — Panie sędzio, kto nie zajmuje się dzisiaj sportem.

Kupię damskie lewe uszko!

Bolesna operacja wzamian za 4 tysiące dolarów.

W gazetach chicagowskich pojawił się w dziale ogłoszeniowym następujący inserat:

„Pewna zamożna dama, która przed dwoma laty w katastrofie automobilowej

straciła lewe ucho,

pragnie tę część ciała uzupełnić i zwraca się tą drogą do kandydatek, któreby jej swoje lewe uszko odstąpić mogły za odpowiedniem wynagrodzeniem. Koszta operacji będą pokryte przez oferentkę. Zgłoszenia pod adresem ajenta x. y. w Nowym Yorku".

Wielu czytelników wzięło ten inserat za trick reklamowy, jednakże po kilku tygodniach pojawiła się znowu notatka w gazetach, z której dowiedziano się, że aż 13 osób płci piękniej zgłosiło się oddać

swoje lewe uszko.

Z pośród tych kandydatek, udało się znaleźć uszko, kolorem i wielkością zupełnie odpowiadające prawemu uchu nowojorskiej damy. Właścicielką niepotrzebnej muszelki okazała się piękna i młoda Doris Clark, która w wywiadzie udzielonym reporterom, oświadczyła że ma

4000 dolarów długu

i na ten cel postanowiła sprzedać własne uszko. Zresztą posiada tak piękną fryzurę chłopięcą, że nie trudno jej przyjdzie przykryć swój defekt. Po kilku dniach zgłosiła się owa dama na klinikę do Chicago, gdzie sławny chirurg odciął pannie Doris lewe uszko i natychmiast „przesadził" je

swojej pacjentce.

Może panna Doris chciała sobie w ten sposób zapewnić nieśmiertelność, a może jej wysokie poczucie obowiązku spłacenia zaciągniętych długów zmusiło dziewczynę do tak kosztownej ofiary. Gdyby panna Doris żyła w Łodzi, byłaby swoje długi spłaciła w znacznie bardziej prosty sposób: ogłosiłaby plajtę i sprawa stałaby się nieaktualną.

Ci Amerykanie — to naprawdę dziwni ludzie.

M. A. FISHER.

Zemsta bankiera.

Pan Krapfen z domu bankowego Krapfen i Sp. wychodził z biura telegraficznego w gmachu giełdy. Został potrącony przez pana Engelwursta z domu bankowego Engelwurst i Sp., który tam wchodził, wlepiwszy nos w gazetę.

Może p. Krapfen był szczególnie rozdrażniony tego dnia. Tak przynajmniej należy przypuszczać. P. Engelwurst chciał powiedzieć: „Przepraszam pana, panie Krapfen, nie uważałem", ale nie dając mu na to czasu, p. Krapfen wrzasnął groźnie:

— Bałwanie jeden, chcesz, abym cię spoliczkował. Nauczysz się wtedy patrzeć przed siebie!

Popierając słowa czynem, wyciął mu rozgłośny policzek.

Dla pana Engelwursta słowo „honor" nie posiada określonego znaczenia. Policzek p. Krapfena strącił mu kapelusz z głowy. Podniósł go więc i oczyścił rękawem. Poczem poszedł dalej swoją drogą, rozcierając obolałą część twarzy i rozmyślając:

„Piecze mnie trochę Ale ten brutal musiał się również mocno uderzyć w dłoń, jak mnie uderzył w twarz!"

II.

O dwunastej w południe niejaki Robert Breslau, ajent giełdowy domu Choisy i Sp., zapytał pana Engelwursta:

— Właściwie dlaczego, panie Engelwurst, Krapfen spoliczkował pana przed chwilą?

W dziesięć minut potem niejaki Prosper Heymann, buchalter domu Krach i Sp., zadał mu podobne pytanie:

— Drogi panie Engelwurst, dlaczego to Krapfen spoliczkował pana dzisiaj?

P. Engelwurst miał nadzieję, że zajście w biurze telegraficznem przejdzie bez rozgłosu. Między godziną 12-tą dziesięć a pół do pierwszej kolejno około tuzina osób, giełdziarzy, ajentów bankowych, pośredników i pracowników kantorów wymiany, wspomniało mu o nim.

Zmartwił się bardzo.

„Do diabła! — rozmyślał — to staje się naprawdę przykre. Jeżeli nie pośle świadków temu nieszczęsnemu Krapfenowi, to niewątpliwie w przeciągu dwudziestu czterech godzin zacznę uchodzić w oczach całej giełdy za ostatniego tchórza!...

III.

Narażać całość swej skóry w pojedynku? Uchodzić za tchórza w oczach całej giełdy?... Z tych dwóch ewentualności żadna nie wydawała się panu Engelwurstowi pożądaną. O godzinie pierwszej minut pięć nie mógł się jeszcze zdecydować, która będzie mniej niemiła. Nagle o pierwszej minut dziesięć powziął. zdało się, jakieś postanowienie.

Upewniwszy się, że Krapfen nie opuścił jeszcze gmachu giełdy, zawołał dorożkę. Kazał się zawieźć pośpiesznie do domu swego przeciwnika.

— Dzień dobry drogiej pani. Czy mąż w domu? — zapytał pani Krapfen.

Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, której się zresztą spodziewał, Engelwurst potrząsnął ze smutkiem głową i rzekł:

— Niema go w domu... Jaka to szkoda, droga pani, jaka szkoda! Niech pani sobie wyobrazi, że przyszedłem mu zaproponować interes niesłychany, niebywały wprost. Umieszczenie pięćdziesięciu tysięcy franków w przedsiębiorstwie murowanie pewnem, które da nie sto za sto, nie dwieście za sto, ale trzysta za sto... Jakżeż on będzie żałował, ten kochany Krapfen, że nie było go w domu!... Gdybym mógł zaczekać!... Lecz niestety, to sprawa bardzo pilna! Dziesięć minut spóźnienia wystarczy, aby wszystko przepadło!...

Trzysta za sto!... Wypadki przybrały obrót, przewidziany przez Engelwursta. Usłyszawszy o tym niesłychanym procencie, pani Krapfen przekonana, że mąż będzie zachwycony jej postąpieniem, zdecydowała się wręczyć na własną odpowiedzialność Engelwurstowi w zamian za pokwitowanie pięćdziesiąt tysięcy franków. zaczerpniętych z kasy męża.

Czyż można pojedynkować się z człowiekiem, u którego się ma pięćdziesiąt tysięcy franków?... Czyż można narażać się na zabicie go i przezwyciężenie potem mnóstwa olbrzymich trudności dla odzyskania swoich pieniędzy?... Naturalnie, że nie, nigdy w świecie...

Upewniwszy się w ten sposób, że Krapfen przeprosi go bez żadnych targów i ociągania, Engelwurst wrócił do gmachu giełdy i w dwadzieścia minut po rozmowie z panią Krapfen poprosił dumnie panów Roberta Breslaua oraz Prospera Heymanna, aby udali się w jego imieniu do pana Krapfena i zażądali „zadość uczynienia, które mu się należy".

— Moi kochani — rzekł w zakończeniu rozmowy — proszę was, abyście byli nieustępliwi. Musi mnie przeprosić i to w sposób jak najuleglejszy... A jeżeli nie, to pojedynek... pojedynek na warunkach najostrzejszych, któryby — żądam, aby to było uwidocznione w protokóle — otóż, któryby nie mógł zakończyć się inaczej, jak tylko śmiercią jednego z przeciwników.

———:o:———

GENJUSZ Z CZOŁEM MAŁPY.

Najcięższy mózg niezawsze oznacza mędrca.

Czy między objętością mózgu a zdolnościami umysłowemi zachodzi istotny związek? Oto ciekawy problem, który oddawna zaprzątał umysły psychologów i lekarzy.

I tak niedawno poddano dokładnym badaniom mózg znakomitego autora francuskiego Anatola France'a. Profesorowie Wilhelm Louis i Dubreuil-Chambardel, prezesowie Antropologicznego Towarzystwa paryskiego zdziwili się bardzo, gdy się okazało, że mózg France'a waży miast przeciętnych 1400 gramów,

tylko 1017 gramów.

Ciężar mózgu ludzkiego jest w porównaniu z innemi stworzeniami bardzo wysoki. Tylko słoń i wieloryb mają mózg cięższy. Co do innych zwierząt — to mózg konia waży 700 gramów, goryla — 500 gramów, szympansa — 400 gramów, owa — 200 gramów. Należy tutaj jednak wziąć pod uwagę stosunek ciężaru mózgu do ciężaru całego ciała. (Słoń 1:560, lew 1:550, pies 1:350—190, goryl 1:220, człowiek 1:40!).

Człowiek posiada zatem stosunkowo mózg najcięższy. Ten fakt zastanawiał zawsze uczonych i nacił ich do wniosków, pozwalających głębiej wniknąć w istotę funkcyj duchowych. Zwłaszcza interesowało bardzo **zagadnienie genjalności.**

Zrazu wszystko było w porządku; mózgi genjalnych ludzi okazywały niezwykły ciężar: Turgenjew 2012, Buron 1807, Kant 1600 Dante 1420 i t. d.

Ale badania dalsze przyniosły wielką niespodziankę. I tak z jednej strony ogromnym nieraz ciężarem mogły się poszczycić mózgi osób przeciętnych lub nawet kretynów. Z drugiej zaś strony mózgi ludzi wybitnych nieraz odchylały się od normy, posiadając ciężar znacznie niższy, niż można było przypuszczać. I tak mózg znakomitego chemika Liebiga ważył tylko 1100 gramów a więc o 300 gramów

poniżej przeciętnej normy.

A Anatol France z mózgiem ważącym tylko 1017 gramów jest tutaj argumentem wielkiego znaczenia.

W ten sposób — zdaje się — zostało obalone twierdzenie, że ciężar mózgu pozostaje w istotnym związku ze zdolnościami umysłowemi.

Należy nawiasem stwierdzić, że na ciężar mózgu wpływają rozmaite czynniki: stan zdrowia, obecność czy nieobecność tłuszczu, a nawet wiek. (W starości mózg traci 40 proc. dawnej wagi).

Mylnym jest również powszechnie niemal w popularnej psychologji uznawany pogląd, że wielkość czaszki świadczy o zdolnościach umysłowych.

Badania pomnożone wieloma rezultatami naukowemi czasów późniejszych, doprowadziły do wniosku, że związku między wielkością czaszki a genjalnością nie można jednak ustalić. Bywają genjalni ludzie o czaszkach małych i idjoci o

czaszkach kolosalnych.

Inny przesąd popularny stwierdza, że kształt i wysokość czoła są niewątpliwym dowodem stopnia inteligencji. Twierdzenie to posiada pewne słuszne momenty, ale naogół należy je poddać poważnym zestawieniom. I tak np. sławny matematyk Gans posiadał czoło niziutkie, zarośnięte i zupełnie podobne do małpiego. A ileż kretynów i bałwanów obnosi po świecie wspaniale, pięknie sklepione czoło, za którem kryje się bezgraniczna głupota.

Złotej Zuzannie poślizgnęła się zgrabna nóżka.

Historja, jakby ze scenarjusza filmowego.

Prasa francuska pisze obecnie szeroko o pomysłowym tricku osławionej bandytki Zuzanny Durvis. Ta młoda, 21-letnia dziewczyna zapisała się w kronice kryminalnej

szeregiem czynów,

których mógłby jej „pozazdrościć" stary, rutynowany recydywista.

Obecnie jednak pośliznęła się „Złotej Zuzannie" — tak nazywają bandytkę z powodu prześlicznych, jasnych włosów — zgrabna nóżka, choć bandytka użyła dla swoich celów bardzo sprytnego sposobu.

Hrabia Duvernois, posiadający piękny pałacyk w pobliżu Paryża, jest

znanym sportsmanem.

Szczególnie poświęcał się automobilizmowi. Z przyjemnością używał przejażdżek samochodowych i codziennie około godziny 11 rano udawał się ze swego pałacu do Paryża. Dowiedziała się o tem „Złota Zuzanna", poinformowana również doskonale o tem, że arystokrata mieszka w pałacyku tylko z kilkorgiem służby, a posiada tam kolekcje prześlicznych i

cennych arcydzieł sztuki.

Pewnego przedpołudnia, gdy hrabia właśnie wyjechał autem ze swej posiadłości, ujrzał on nagle jakąś młodą, przystojną kobietę, która szła z widoczną trudnością. Na widok auta poczęła dawać znaki jakieś i wołać: „Ratunku"! Arystokrata zatrzymał wóz i zawiózł mdlejącą nieznajomą

do swego pałacu.

Po pewnym czasie nieznajoma odzyskała przytomność i opowiedziała hrabiemu swoją rzekomą przygodę. Oto wybrała się ona autem na przejażdżkę z Paryża. W pobliżu pałacyku hrabiego napadli na nią czterej bandyci, ewładnęli wozem, a właścicielkę dotkliwie pobili wysadzili brutalnie. Równocześnie oznajmiła piękna blondynka, że jest żoną przemysłowca paryskiego.

Oczywista nie było mowy o tem, aby po tylu wzruszeniach mogła blondynka natychmiast powrócić do Paryża. Hrabia kazał swej gospodyni umieścić ją w jednym z

wytwornych pokojów gościnnych.

Można sobie wyobrazić zdumienie arystokraty, kiedy wyszedłszy po jakimś czasie z pałacyku, ujrzał, iż z okna pokoju, zajmowanego przez blondynkę, spuszcza się na sznurze jakąś skrzynka.

Hrabia zaczaił się, czekając dalszego biegu wypadków.

Za skrzynką powędrował jakiś pokaźny tłumok, a wreszcie z podziwu godną zręcznością — zjechała po linie na dół jasnowłosa dama.

Następnie z zachowaniem tysiącznych ostrożności poczęła się skradać ku garażowi, chcąc widocznie wyprowadzić auto hrabiego.

Wówczas arystokrata zrozumiał. Piękna awanturnica została ujęta i oddana w ręce policji paryskiej która bardzo jest zadowolona z ujęcia „Złotej Zuzanny"...

Krateczki sądowe.

Co ma uczynić biedny człowiek,

gdy mu fałszywy pieniądz wcisną w rękę?

Fałszerzy pieniędzy uważam za najgorszych przestępców, z którymi nietylko władze, lecz i społeczeństwo winno walczyć z całą bezwzględnością. Ofiara ich zbrodniczych machinacyj padają bowiem w pierwszym rzędzie ludzie ubodzy, dla których zdobycie pieniądza związane jest z krwawym trudem i znojem. Wyobraźcie sobie, moi kochani, rozpacz matki kilkorga drobnych, głodnych dzieci, gdy w sklepie, gdzie zamierza kupić dla nich bochenek chleba, dowiaduje się, iż przyniesiona przez nią złotówka jest fałszywa.

Ustawa karna ściga fałszerzy pieniędzy oraz tych, którzy usiłują puścić je w obieg. Prócz momentu społecznego, który wchodzi w grę przy karalności tego przestępstwa bierze się jeszcze pod uwagę, że fałszerz podrywa zaufanie do pieniądza, a co zatem idzie i państwa. Pamiętamy wszyscy kolosalną aferę fałszerską w którą zamieszani byli przedstawiciele najwybitniejszych sfer węgierskich: na skutek tej afery spadł ogromnie kurs franka francuskiego.

FAŁSZERZE PIENIĘDZY PRZED SĄDEM.

Mojem zdaniem jednak moment okoliczności społecznej jest w danym wypadku najważniejszy.

Ostatniemi czasy u nas w Polsce fałszowanie pieniędzy oraz kolportaż falsyfikatów rozwielmożnił się w szczególny sposób. Niema prawie tygodnia, by na ławie oskarżonych któregokolwiek z sądów nie zasiadła jakaś szajka przestępców powyższych kategoryj. Są to przeważnie typy z pod ciemnej gwiazdy, bez czci i sumienia. Powodowani zbrodniczą chęcią zysku nie zważają na to, że setki ludzi narażają na straty i przykrości. Bo proszę, każdy z nas może się znaleźć w tej sytuacji że mu gdzieś ktoś wręczy fałszywy pieniądz. Pójdzie z nim na miasto, by coś kupić, a tu awantura — kolporter fałszywych monet lub banknotów. Policja, protokół, sprawa sądowa, — słowem fura nieprzyjemności. A niekiedy wskutek fatalnego zbiegu okoliczności wpadniesz niewinny człowieku do więzienia. I tłumacz się później.

Za taką ofiarę fatalnych okoliczności, choć nawet winną do pewnego stopnia, uważam Bertę Berger, zamieszkałą przy ulicy Brzezińskiej, która w dniu onegdajszym zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania puszczenia w obieg fałszywej dwuzłotówki.

NIEUWAŻNY SYNEK.

Było tak. W marcu r. b. posłała Bergerowa swojego synka do sklepu po chleb i inne różności. Synek przyniósł jej 2 złote reszty. Jakież było przerażenie nieszczęsnej kobiety, gdy się przekonała, że dwuzłotówka jest fałszywa! Natychmiast pobiegła do sklepu, w którym synek jej kupował chleb, żądając zamiany monety fałszywej na prawdziwą. Spotkał ją jeno śmiech i drwiny.

— Żadnej dwuzłotówki fałszywej nie wydawałam, pani chłopaka tu nie było, wynoś się przeto pani na cztery wiatry, bo jeszcze cię każę aresztować.

Z opuszczoną bezradnie głową wyszła Bergerowa ze sklepu, dziwując się niesprawiedliwości, panującej na tym świecie.

Cóż miała począć? Zniszczyć owe 2 złote, spalić? Tak należało uczynić. Z drugiej jednak strony 2 złote dla biednego człowieka to nie bagatelka. Musi się ciężko napracować, zanim je zarobi! Było nie było! Bergerowa postanowiła owe fatalne 2 złote wydać. Wręczyła je konduktorowi tramwajowemu, jadąc do pracy. — Konduktor jednak człowiek doświadczony, odrazu rozpoznał falsyfikat. Jak niepyszna musiała kobieta wysiąść i piechotą pędzić do fabryki, bo innych pieniędzy przy sobie nie miała.

Następnie usiłowała wydać owe dwa złote w sklepie i tu wpadła. Sklepikarka poznała się również na falsyfikacie, narobiła gwałtu i poleciła Bergerową aresztować.

I oto zasiadła, zalewając się łzami, na ławie oskarżonych. Prokurator domagał się surowego wymiaru kary. A kobiecina z płaczem opowiedziała sądowi o swej niedoli i całe swe tłumaczenie zawarła w pytaniu:

— Co ma uczynić biedny człowiek, gdy mu fałszywy pieniądz wcisną w rękę?

Pan sędzia Korwin-Korotkiewicz skazał Bertę Berger na miesiąc aresztu, zawiesiwszy wykonanie kary na przeciąg lat trzech

Sa — wicz.

Czy pan nigdy nie widział kobiety?

Niezwykły balast pociągu.

Przy nadejściu w ub. niedzielę pociągu z Chicago do Medjolanu, ostatnią osobą która „wysiadła" z wagonu, była 19-letnia Róża Smith jadąc z Monachjum do Wenecji. Panna Rózia — waży

„tylko" 540 funtów!

Z nadludzkim wprost wysiłkiem dopomogli jej towarzysze podróży do opuszczenia wagonu, przez którego ciasne drzwiczki — potężne ciało panny Rózi nie mogło się wydostać nawet „profilem". Dumna, uśmiechnięta — udała się Rózia do poczekalni, gdzie się zatrzymała aż do odejścia weneckiego pociągu. Powtórzyła się wówczas — w przeciwnym kierunku — scena „wsiadania". Brakło wprawdzie usłużnych towarzyszy podróży, lecz zato „wpakowało ją do przedziału

czterech tragarzy.

Nie odbyło się to wszystko bez natrętnej ciekawości gapiów, których spora liczba zebrała się przed wagonem „fenomenu". Jednego — który zbyt zuchwale przypatrywał się jej „wdziękom", zapytała panna Rózia: czyś pan nigdy nie widział kobiety! „Takiej jak pani — i to za darmo, nigdy!" Przed odjazdem pociągu Rózia pokazywała swe

fotografje w trykotach

— tak jak ją zobaczy w cyrku publiczność miast, w których jako „najcięższa kobieta na świecie" będzie występowała. Podobno była też aktorką filmową — lecz z obrzydzeniem odnosi się do sztuki niemej — twierdząc, że to fach dla „niewiast lekkich". Gdy dano znak odjazdu lokomotywa, sapiąc głośniej niż zwykle uniosła wraz z pociągiem — ten niezwykły wybryk natury.

Dobre interesy

kustosza muzeum.

Dzieje historycznego noża.

W miejskiem muzeum Tuluzy, która słynie z przywiązania do zabytków historycznych znajduje się

słynny nóż,

którym odcięto głowę księcia Henryka II de Montmerency.

Cenny ów przedmiot związany z historją jednego z najstarszych rodów francuskich spoczywa pod szkłem, na pluszowej poduszce.

Sceptycy twierdzą jednak, że relikwia ta jako żywo nie była nigdy zbroczona krwią Montmerencych. Rok rocznie wśród turystów znajduje się amator „starożytności", Anglik lub Amerykanin, który nabywa za wysoką cenę

historyczny nóż

Tranzakcja dokonywana jest na zasadzie „tajności". Tego samego dnia kustosz muzeum składa na pluszową poduszkę nowy nóż, sfabrykowany przez eksperta „arożownika" z Tuluzy, który posiada model historycznego zabytku.

Nóż waży trzy kilogramy — długość jego wynosi 88 cm., rękojeść zakończona jest głową sępa.

Specjalne okulary dla szoferów.

Nowy wynalazek usuwa niebezpieczeństwo podczas jazdy nocą.

Sztokholmski okulista dr. C. G. Bostrom wynalazł specjalny rodzaj okularów, które chronią wzrok kierowcy samochodowego przed oślepieniem światła innych spotykanych samochodów. Okulary te, które w niczem nie przeszkadzają noszącemu je, jeśli się znajduje w pozycji normalnej spełniają dopiero swe właściwe zadanie przy lekkiem pochyleniu głowy naprzód. W tym celu górna część jest zaciemniona, poczem szkła stają się coraz jaśniejsze, aż wreszcie na poziomie oka przybierają kolor

zupełnie jasny i przezroczysty.

Próby wykazały, że wynalazek ten podniesie znacznie bezpieczeństwo prowadzenia maszyny w nocy, względnie przy silnem świetle słonecznem.

Dzień w Łodzi.

Zeszpecone ramię płochej dzieweczki.

Tęsknota zrodziła pragnienie zemsty.

Konstanty Szumski, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, omal że się nie popłakał po stracie swej dziewczyny Hanki Mirek, która go porzuciła

dla innego.

Daremnie usiłował zabić w sobie tęsknotę, pił wódkę bawił się, szalał, lecz wszystko na nic. Myśl o niewiernej dziewczynie nie opuszczała go ani na chwilę. Zaczepiał ją często na ulicy i błagał ją żeby wróciła do niego — napróżno.

Rozłościło to wkońcu Szumskiego. Stłumił w sobie niemal przemocą żal i zapałał zemstą.

Zaopatrzywszy się w sprężynowy nóż zaczął poszukiwać dziewczyny, która jakgdyby wyczuwając

złe zamiary

byłego przyjaciela unikała go.

Wczoraj wieczorem spotkał ją na ulicy Leśnej. Szumski podbiegł do niej i podniósł rękę uzbrojoną w nóż. Hanka instynktownie uchyliła się. Nóż skaleczył ją nieznacznie

w lewe ramię.

Pomocy lekarskiej udzielono Hance na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Konstantego Szumskiego aresztowała policja.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Epokowe dzieło sztuki filmowej p. t.

„Robin Hood"
(Książę lasów).

Wroli głównej król ekranu
Douglas Fairbanks

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Skuszony syn wiejskiego bogacza.

Gdy niema gotówki brak kolegów.

17-letni Bolesław Strojczyk, syn bogatego wieśniaka ze wsi Jędrzejów w powiecie brzezińskim, pałał chęcią poznania życia

wielkiego miasta.

Chętka nie dawała chłopakowi spokoju. W ubiegłym tygodniu Bolesław skradł ojcu 500 złotych i umknął do Łodzi. Tutaj znalazłszy sobie koleżków hulał cały czas aż mu zabrakło gotówki. Wtedy dopiero opuścili go koledzy i Strojczyk pozostał sam na łódzkim bruku. Bojąc się wracać do domu wałęsał się po mieście o głodzie, a noce spędzał

na dworcach kolejowych.

W dniu wczorajszym, po dłuższej głodówce chłopak poczuł, że opuszczają go siły. Po krótkim namyśle zdecydował się na krok stanowczy popełnić samobójstwo. W ostatniej jednak chwili zawahał się. Żal mu się zrobiło młodego życia więc udał się do komisarjatu policji i zawiadomił władze

o swej kradzieży.

Skruszonego defraudanta odesłano wraz z odpowiednim protokółem do Brzezin.

Wróbel ze zranionem skrzydełkiem,

był o wiele zręczniejszy od swego prześladowcy.

12-letni Antoni Michalski, syn stolarza, zamieszkały przy ulicy Pięknej 22, pochwycił przed paru dniami wróbla

ze skaleczonem skrzydełkiem.

Uradowany chłopiec zaniósł go do domu, gdzie otoczył troskliwą opieką.

Wróbelek widocznie zatesknił za wolnością, bowiem wczoraj pofrunął z trudnością przez otwarte okno na dach jednopiętrowych komórek, przylegający do okna mieszkania Michalskich. Chłopiec nie namyślając się długo jednym susem znalazł się również na dachu i dalejże

łapać wróbla.

Daremnie jednak były wysiłki chłopca, który poślizgując się po ośnieżonym dachu, nie mógł ptaszka skaczącego po brzegu stromego dachu złapać. W pewnej chwili poślizgnęła się chłopcu noga i spadł

na bruk podwórza.

Nieszczęśliwy chłopiec uległ złamaniu dwóch żeber. Lekarz Kasy Chorych odwiózł go, w stanie ciężkim do szpitala.

Nie graj Wojtek, nie przegrasz... pieniędzy!

Ofiara oszukańczej gry w karty.

Wczoraj wieczorem Aleksander Marchwicki, zamieszkały przy ulicy Składowej 29, zachęcony przez kilku znajomych, zdecydował się pójść z nimi

na karty.

Udali się na ulicę Narutowicza i pod murem oświetlonej fabryki rozpoczęli pierwszą partję nie zważając absolutnie na dokuczliwy mrozik. Marchwicki posiadał w portfelu przeszło 300 złotych. Znajomi jego poczuwszy „ciepłego" partnera, zaczęli posługiwać się oszukańczemi sztuczkami i po półgodzinnej grze Marchwickiego

ograli zupełnie.

Wiedział, że go oszukiwali, lecz bojąc się mówić o tem, zaczął prosić kolegów ażeby mu zwrócili część gotówki. Ci zaczęli z niego pokpiwać a potem, gdy ich obraził, rzucili się na niego i pobili tak dotkliwie, że stracił przytomność. Ocucił go mróz. Marchwicki z twarzą pełną sińców poszedł do komisarjatu i zameldował o swej przygodzie, podając jednocześnie

nazwiska tych.

którzy go ograli i pobili. Policja wszczęła dochodzenie.

Na głównej poczcie grasują złodzieje.

Ponętna paczka banknotów.

Klara Miechowska, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej, stanęła przy biurku w urzędzie pocztowym przy ulicy Przejazd i zaczęła wypełniać blankiet przekazowy na sumę

50 złotych,

które przeznaczyła na święta dla brata swego odbywającego powinność wojskową w Przemyślu. Paczkę banknotów położyła obok siebie. Skorzystała z tego niejaka Leokadja Leonowica, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 140 i skradłszy pieniądze oddaliła się czemprędzej. Świadkiem kradzieży była pewna niewiasta dobra znajoma Leokadji przypuszczając jednak, że

jest to żart

nie zajmowała się tem więcej.

Kiedy poszkodowana spostrzegła kradzież pieniędzy wszczęła alarm. Świadek kradzieży, owa znajoma pośpieszyła z wyjaśnieniem i wskazała sprawczynię. Przedwcześnie triumfującą Leonowicz, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Miłość przekwitłej wdowy.

Ucieczka przestraszonego młodzieńca.

Wdowa Katarzyna Cichoń, zamieszkała w Radogoszczu przy ulicy Kopernika nr. 19,

podkochiwała się w swym sublokatorze

Stanisławie Nawarskim, woźnicy z zawodu. O dziesiątek lat młodszy od swej gospodyni sublokator, drwił z uczuć kobiety, lecz aby jej nie drażnić nie dawał tego poznać po sobie. Miłość wdowy rosła z każdym dniem. Nawarski wykorzystał sytuację i pożyczył od wdowy kilkaset złotych. Pieniędzy tych nie zwracał, bowiem Cichoniowa nie domagała się wcale. Od kilku dni wdowa zaczęła coś przebąkiwać **o ślubie.**

Na Nowarskiego wystąpiły siódme poty. Ani mu w myśli była żeniaczka w dodatku ze starą babą. Chcąc się jej pozbyć za wszelką cenę, wyniósł się z jej mieszkania ukradkiem, pozostawiając list z wyjaśnieniem. Cichoniową, po przeczytaniu tego listu, ogarnęła rozpacz. Nie mogąc się pogodzić ze stratą tego, którego kochała 48-letnia Cichoniowa

otruła się kwasem solnym.

Desperatkę, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Szlachcic bandytą.

Napad na trzech włodarzy.

Z Częstochowy donoszą:

Przed Sądem Okręgowym stanęli mieszkańcy wsi Łebki, gm. Wręczyca: 30-letni Władysław Wręczycki, 20-letni Władysław Łebek i 36-letni Franciszek Ślusarczyk, oskarżeni o dokonanie w dniu 21 kwietnia 1923 r. napadu bandyckiego

z bronią w ręku

na trzech włodarzy: Trzcińskiego, Adama i Ormańczyka, którym na stronie niemieckiej, tuż przy granicy polskiej, zrabowali 4 zegarki i większą sumę pieniędzy. — Przypomnieć tu należy, że Wręczycki jest tym samym osobnikiem, który w marcu r. b. skazany został przez Sąd Doraźny w Częstochowie za napad i morderstwo

na karę śmierci,

w drodze łaski zaś — na dożywotnie ciężkie więzienie, na rozprawę więc obecną przywieziony został w kajdanach z więzienia w górach Ś-to Krzyskich.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówień Sąd skazał Wręczyckiego na 5 lat ciężkiego więzienia, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 15)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Nie bardzo — przyznał się Buttler. Jego mózg pracował w tej chwili nie nad sposobem wykorzystania atutu, o którym mówił Brandstone, ale raczej nad upieczeniem drugiej pieczeni przy tem samem rożnie. Buttler rozmyślał nad pokonaniem swego rywala, Ryszarda Brandstone i, solidaryzując się z nim w akcji, zmierzającej do rozdzielenia małżonków, nie zapominał jednocześnie o przyszłości. Wogóle Buttler działał ostrożnie i obmyślał każde posunięcie, jak przy grze w szachy. Pierwszem takiem posunięciem było podsunięcie Horacemu myśli o powrocie na łono kościoła. To miało na celu podkopanie jedności małżeńskiej. Teraz należało rozbić tę jedność, a przytem dać mata Ryszardowi, ale tak, żeby się nie spostrzegł. Co do Sulejki, Buttler chciał się zemścić za doznaną obojętność, zniszczyć jej szczęście i pomimo to uchodzić w jej oczach za życzliwego jej człowieka, aby przy sprzyjających okolicznościach wkraść się w jej łaski.

— Sposób jest tylko jeden — wykładał znów Brandstone. — Musimy przyłapać ich w kabarecie i w odpowiedniej chwili skonfrontować z Sulejką. Czy wystawiasz sobie tragikomiczny patos tej sceny? Sulejka dostanie spazmów, Horacy się wścieknie, a kto wie, czy rywalki nie skoczą sobie do oczu, jak pantery. Za nic ręczyć nie można. Kobieta zdolna jest do wszystkiego a krew afrykańska ponosi, jak nieujeżdżony źrebiec.

Na twarzy lorda Buttlera obok sarkazmu pojawił się wyraz uznania. Uderzając gościa zlekka po ramieniu, zawołał:

— Nieoceniony jesteś w pomysłach, Ryszardzie.

— Czekaj, nie mów jeszcze „hop", najważniejszą w tem wszystkiem będzie rola twej żony.

— Aha, właśnie, słucham cię...

— Chodzi o to, że ani ja, ani ty, nie możemy proponować lady Sulejce kabaretu. Nie zgodziłaby się ona wyjść z nami na miasto późnym wieczorem. Przyszło mi tedy do głowy, że najlepiej będzie, gdy żona twa zaprosi Sulejkę w swojem imieniu na sobotnią premjerę. W teatrze zjawimy się i my, niby przypadkowo, a wtedy jeden z nas będzie mógł podać projekt udania się po teatrze do kabaretu.

— Doskonale. Ale jeden warunek: projekt pójścia do kabaretu musisz podać ty.

— Dlaczego ty? — bronił się Brandstone.

— Bo gdybym ja to uczynił, byłoby to podejrzane. Nie rozumiesz? Moja żona zaprasza na operę, ja do kabaretu, a tam — skandal. Jasnem byłoby, żeśmy działali w zmowie.

— Racja. Dobrze więc, ja podam projekt, niech tylko lady Buttler poprze go ze swej strony. Jeżeli Sulejka zgodzi się, zwycięstwo nasze jest zapewnione.

— A jeżeli nie? Jeżeli odmówi? Czy przygotowany jesteś na te ewentualność?

— Owszem. Decyzja Sulejki zależeć będzie od formy, w jakiej zredagujemy list zaproszeniowy. Forma musi wykluczać odmowę. W zaproszeniu nie można pominąć osoby Horacego, za którego jednak ręczę, że się w teatrze nie zjawi.

— A jeżeli odmowa Horacego posłuży Sulejce za pretekst do odmowy?

— Aby tego uniknąć, zaznaczy się w liście wyraźnie, że zaprasza się Sulejkę niezależnie od Horacego.

— Doskonale. Piramidalnie! — zawołał Buttler. — Nie wiedziałem, że z ciebie taki Machiavel. A zatem wszystko omówione. Pozostaje tylko życzyć sobie wzajemnie powodzenia i brać się do dzieła.

Buttler radował się. Wszystko układało się po jego myśli, nawet to, że Brandstone wystąpi wobec Sulejki z propozycją udania się do kabaretu. A więc odpowiedzialność spadnie na niego i, jeżeli Sulejka rozejdzie się z Rabdy'm, będzie można grać wobec niej rolę szlachetnego wielbiciela, ubolewającego z głębi serca nad tem, co się stało.

I Buttler, przechadzając się po pokoju, ochoczo zacierał dłonie. Nagle zatrzymał się przed Ryszardem.

— Tylko zalecam ci — rzekł nie bez złośliwości — bądź możliwie jak najostrożniejszy z krewkim Irlandczykiem. — Obawiam się, że ten smok potrafi nietylko szczerzyć zęby, co miałeś już sposobność zaobserwować, lecz również kąsać w potrzebie.

Buttler powiedział to zarówno w chęci dokuczenia Ryszardowi, jak i w obawie, by ten przez swą lekkomyślność nie wywołał przedczasem skandalu. Ale Brandstone udał, że nie słyszy słów przyjaciela i pominął je milczeniem.

ROZDZIAŁ XV.

Ukazanie się Sulejki w parterowej loży teatru zwróciło powszechną uwagę.

Miała na sobie jasno-błękitną suknię koloru nieba, bogato haftowaną złotem. Brylantowy djadem, rozchodzący się w kształcie promieni nad czołem, olśniewał oczy widzów, niczem słoneczny blask, który cudem jakimś trafił na salę. Siłę tego blasku uwydatniał bardziej jeszcze ciemny koloryt włosów i twarzy Egipcjanki. Wszystko składało się na całość jasną, promienistą, bardzo korzystnie odbijającą od zamglonego dusznego wnętrza teatru.

Sulejka wydawała się, jakby zwiastunką wiosny. W ujmującym łagodnością sposobie bycia, w przepaścistem spojrzeniu oczu spoczywał bezmiar słodyczy i współczucia przemawiającego wprost do serca.

Setki ócz, uzbrojonych w lornetki napawało się tym widokiem.

Sulejka śmiało i przyjaźnie rozglądała się dokoła. Lady Buttler zasypywała ją komplementami.

— Pani przypomina dziś gazelę, przyodzianą w balową suknię — siliła się na uśmiech wyszukanej serdeczności.

d. c. n.

Rozdźwięk między szkołą, a domem rodzicielskim.

Pedagog musi się odznaczać taktem.

Nie pochodzenie, lecz wrodzone właściwości duszy

decydują o umiejętności wychowywania.

Między szkołą a dzisiejszym domem rodzicielskim mało jest bliższego współżycia i współpracy. Może w przyszłości kwestja współpracy wychowawczej szkoły z domem rodzicielskim lepiej się ułoży, dzisiaj, niestety, panuje ukryta walka między temi dwiema najważniejszemi

wychowawczemi instytucjami.

Na ten niezdrowy, dla sprawy wychowania publicznego szkodliwy stan dzisiejszy wiele składa się poważnych i przykrych przyczyn.

Dom rodzicielski traktuje dzisiaj jeszcze nieraz najpoważniejsze zagadnienia wychowawcze bardzo powierzchownie, wskutek czego szkoła dzisiejsza ustosunkowała się względem pedagogiki domowej

bardzo krytycznie.

Widząc pod wielu względami nierozsądne postępowanie dzisiejszego domu rodzicielskiego wobec młodzieży, szkoła odnosi się do niego przeważnie z nietajonem niedowierzaniem.

Urastają stąd te wszystkie nieporozumienia i zgrzyty wychodzące na wielką szkodę doniosłej, społecznej sprawie wychowania młodzieży.

Pod adresem szkoły rzucają w takich stosunkach zgorzkniali

cała górę zarzutów,

godzących w wychowawczą cześć i charakter tej niezbędnej instytucji.

Jednym z cięższych jest stale szkole dzisiejszej przez dom wytykany i podkreślany

brak taktu

ze strony nauczycielstwa w postępowaniu z młodzieżą. „Z nami obchodzono się na ławie szkolnej zupełnie inaczej, grzeczniej i taktowniej" — powtarzają w niezadowoleniu, często nawet w ogromnych pretensjach swoich ci, którzy w mniemaniu swoiem mają na tem tle jakiekolwiek porachunki z dzisiejszą szkołą.

Bądźmy szczerymi i odpowiedzmy sobie na pytanie otwarcie, czy rzeczywiście postępowano z nami w dawnej szkole taktowniej, aniżeli się postępuje z młodzieżą w szkole dzisiejszej?

Kto uczęszczał dawniej do szkół publicznych, ten może bezstronnie stwierdzić że z tak zwanym taktem jako podstawą wychowania stała dawniej sprawa o wiele gorzej, aniżeli w szkole dzisiejszej. O dawnym bardzo nieraz ordynarnym

rygorze szkolnym

młodzież oraz rodzice dzisiejsi nawet przybliżonego nie mają wyobrażenia.

Takt jest podstawą wychowania. Nie może i nie powinien być pedagogiem, kto nie jest człowiekiem taktownym.

Nauczyciel-wychowawca rozpoczyna się od taktu i kto go nieposiada

nie powinien mieć wstępu

do przybytku szkolnego. Najniezawodniejszym środkiem wychowawczym jest taktowne postępowanie z młodzieżą. Kładli na nie szczególny nacisk najwybitniejsi pedagogowie i filozofowie świata.— Giacomo Leopardi, jeden z prawdziwych geniuszów narodu włoskiego, wręcz powiedział że

takt w wychowaniu

jest właściwie dopiero samem wychowaniem, a największą tragedją publicznego wychowania młodzieży jest to, że dostaje się ona przeważnie w ręce

ludzi niewychowanych.

Jak szewc nie napisze dzieła, literat nie uszyje buta, tak człowiek niewychowany nie wychowa dobrze człowieka.

To są pewniki,

nad któremi dyskusja jest zbyteczna a co do których wyjątki potwierdzają tylko reguły.

Zastanowić tylko jeszcze wypada nam się nad tem, czy i o ile skierowane pod adresem szkoły pretensje rodziców są w tym względzie słuszne?

Źródło zarzutu swego opierają rodzice głównie na tem, że w szkole dzisiejszej pracuje zbyt wiele osób, które, nie będąc same wychowanemi, nie mogą wychowywać dobrze, z odpowiedniem taktem, innych ludzi.

Drudzy znowu walą cały ciężar zarzutów nietaktu w większości wypadków na głowy nauczycieli wywodzących się z tak zwanej lepszej, inteligentniejszej sfery, przypisując ich awersji do dzieci ludzi ubogich ich nietaktowne z młodzieżą obejście.

Ani, jedni, ani drudzy

racji nie mają,

bo prawda jednak jeszcze zawsze leży w środku. — Środowisko, w którem się człowiek wychował, wyżłobiło niewątpliwie duże na jego psychice ślady, niemniej takt jako taki, jako wybitny, naczelny rys charakteru człowieka jest od środowiska niezależny, jest bezwątpienia

cechą wrodzoną.

Nie chodzi on i nie znajduje go się sferami ale ludźmi. Jest on zewnętrznym wykładnikiem pewnych wewnętrznych, dla pedagoga wprost

niezbędnych właściwości,

jest podstawą i istotą prawdziwego wychowania.

Poeta rodzi się z poezją, pedagog z taktem w duszy. Inaczej nie jest i nie będzie nigdy pedagogiem.

Dom rodzicielski powinien te sprawy rozumieć i, dzieląc nauczycieli

na wychowawców taktownych,

a gruboskórnych, winien pamiętać, że takt jest rzeczą od pochodzenia nauczyciela niezależną, bo jest on właściwie cechą człowiekowi wrodzoną. Gdy społeczeństwo to sobie uprzytomni, wtedy ustanie sarkanie na pochodzenie nauczycielstwa dzisiejszego i wtedy też z pewnością w wyborze ludzi na wychowawców młodego pokolenia zapanuje należyta, tak konieczna selekcja.

Ostatni raz.

Konduktor: — Przez swą tuszę zajęła pani aż dwa miejsca w tramwaju...
Pasażerka: — Niech pan mi wybaczy. To już ostatni raz. Właśnie jadę na kurację odtłuszczającą.

Między wagonem a ścianą budynku.

Tragiczny wypadek na stacji w Karolewie.

Łódź, 16 grudnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki.

Przy ulicy Głównej przejechany został przez tramwaj

17-letni Szymon Fryszman,

terminator krawiecki, zamieszkały przy ulicy Głównej 60. Fryszman oprócz ogólnych obrażeń ciała uległ złamaniu lewej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa.

* * *

Około godziny 4 po południu na dworcu kolejowym w Karolewie wydarzył się

nieszczęśliwy wypadek

W czasie przetaczania wagonów na bocznice przygnieciony został do rampy kolejowej robotnik

17-letni Stanisław Jackowski,

zamieszkały przy szosie Zgierskiej 10. Jackowski doznał ciężkich obrażeń ciała. W stanie beznadziejnym przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala im. Poznańskich.

Zamordowanie dwojga staruszków.

Wyprawa bandytów po dolary.

Z Kołomyji donoszą:

W Kołomyji ofiarami morderstwa padli: 70-letnia Szejdla i jej 3 lata starszy mąż Leib Borger. W przedsionku znaleziono zwłoki w nieludzki sposób

zmasakrowanej Borgerowej,

zaś w łóżku w pokoju trupa jej zamordowanego męża. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawcy musieli być obeznani z rozkładem mieszkania i sposobem życia ofiar napadu, który nosi wszelkie cechy mordu rabunkowego. Było bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że Borgerowie otrzymują

zasiłki pieniężne

od krewnych z Ameryki i w ostatnim czasie również mieli otrzymać poważniejszą kwotę dolarów. W mieszkaniu, w którem bandyci długo grasowali, znaleziono porzucony portfel Borgera, opróżniony z zawartości. Natomiast biżuterja, którą znaleziono w pończosze zamordowanej, uszła wzrokowi opryszków. Wdrożone dochodzenia nie naprowadziły narazie na ślad sprawców. Istnieją jednak wszelkie dane, że już w najbliższych godzinach znajdą się w ręku władz. Do tej pory zamknięto

trzech osobników

podejrzanych o współuczestnictwo w napadzie na Borgerów. Krwawa zbrodnia wywołała wielkie wrażenie w mieście.

—o—

Śmiertelny spór

o gałązkę bzu.

Ciekawa sprawa sądowa.

Z Lublina donoszą:

Trudno uwierzyć, a jednak — gałązka pięknego bzu, stała się powodem rozprawy nożowej. Sprawę tę rozważał Sąd Okręgowy w Lublinie. W dniu 24 maja r. b. Stanisław Osypiak

z bukietem bzu

zdążał placem Litewskim. Tuż przy postoju taksówek zastąpił mu drogę mocno podchmielony niejaki Andrzej Dziak, który z niewiadomej przyczyny wszczął kłótnię. Dziak jednak chcąc widocznie „uzasadnić" swoje niezrozumiałe pretensje, zażądał, aby Osipiak dał mu

kilka gałązek bzu,

przyczem spotkawszy się z kategoryczną odmową, rzucił się nań z pięściami, a w rezultacie polała się krew. Osipiak bowiem ugodził Dziaka kilkakrotnie nożem, zadając mu ciężkie rany w

brzuch i plecy.

Niefortunny napastnik zmarł wkrótce w szpitalu, natomiast Osipiak zasiadł na ławie podsądnych.

Osipiakowi groziło ciężkie więzienie. Przewód sądowy jednak nadał sprawie kierunek pomyślniejszy dla podsądnego niż przewidywał akt oskarżenia. Świadkowie bowiem zeznali, że Osipiak działał w obronie własnej,

wobec napaści zabitego.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający.

Tajemnicza śmierć

strażnika kolejowego.

Z Piotrkowa donoszą:

Na moście kolejowym na 177 kilometrze za Moszczenicą obchodowy Stanisław Gębalski natknął się na straszliwie zmasakrowane **zwłoki mężczyzny.** W zwłokach rozpoznano strażaka kolejowego Aleksandra Kowalskiego, zamieszkałego w Piotrkowie przy ul. Narutowicza 102. Został on najwidoczniej podczas pełnienia służby zabity przez pociąg. Zwłoki zabezpieczono, dochodzenia w toku.

Smutna statystyka.

13 tysięcy

nieszczęśliwych wypadków w kopalniach.

Jak donoszą z Królewskiej Huty, według statystyki, ogłoszonej przez Główny Urząd górniczy, w roku 1927 zanotowano blisko

13 tysięcy wypadków

w kopalniach, w tem 149 śmiertelnych, 483 ciężkich i 12.994 lekkich. Ilość wypadków jest wprost zastraszająca i świadczy o tem, iż przepisy o zabezpieczaniu pracy górników nie są w niektórych kopalniach

przestrzegane.

Należy zauważyć, że w porównaniu do lat ubiegłych cyfra wypadków znacznie wzrosła.

—x—

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich panuje niezwykły ruch. Ceny artykułów spożywczych kształtowały się następująco:

Nabiał: kilogram masła osełkowego 7 do 7 i pół zł.; kilogram masła śmietankowego 8 zł.; jajka koszykowe 4 zł. do 4.20; jajka skrzynkowe 3.60 do 3.50 za mendel; litr śmietany słodkiej do 3 zł.; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 3.20 do 3 i pół zł.; litr mleka słodkiego 45 do 50 groszy.

Drób: kura 5 — 7 do 8 złotych; kurczaki od 3 do 4 zł.; kaczka 4 i pół do 8 zł.; gęś 10 do 14 zł.; indyk od 12 do 15 zł.

Zające sprzedawano w cenie od 5 do 8 zł.; kuropatwy 2 zł. do 2.50.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków 14 do 17 gr. klg. buraków (ćwikły) 16 do 18 gr.; klg. marchwi 22 do 26 gr.; ziemiopłody w hurcie (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 13 do 14 i pół zł.; buraki 15 — 16 zł.; marchew 18 do 22 złotych. Dowóz ziemiopłodów z powodu dotkliwego mrozu nikły.

Ogrodowizna: główka kapusty zwykłej 20 do 30 kg.; główka kapusty włoskiej 40 — 70 gr.; kilogram fasoli 90 gr. do 1.20 gr., klg. grochu polnego 1.00 do 1.40; klg. cebuli 50 do 60 gr.; kalafior 1.50 do 2 zł.

Owoce: klg. jabłek kompotowych 80 gr. do 1 zł.; klg. jabłek do jedzenia 1 do 2 zł.; suszonych śliwek 2 do 3 zł.; sznureczek suszonych grzybków 2 — 3 zł.; za klg. suszonych grzybów żądano od 15 do 18 złotych.

SPORT.

Jutro Czerwoni otrzymają zdobyty puhar.

Dekorowanie graczy.

Jak już donosiliśmy, zdobywca puharu srebrnego, ofiarowanego przez jedną z pism została pierwsza drużyna ŁKS.

W związku z powyższem i dziś ogłoszonej weryfikacji zawodów przez Ł. L. O. P. N. w dniu jutrzejszym zostanie wręczony ŁKS zdobyty puhar.

W niedzielę o godz. 5 po poł. w lokalu ŁKS zostaną odznaczeni pamiątkowemi żetonami ci gracze, którzy wzięli udział w zawodach przeciw ŁTSG i Widzewowi.

Przedtem pierwsza drużyna czerwonych otrzyma żetony od zarządu klubu za udział w rozgrywkach o mistrzostwo P. L. P. N.

Ł. K. S. zdobył puhar na własność.

Weryfikacja rozgrywek.

Dowiadujemy się, że na wczorajszem posiedzeniu zarządu ŁLOPN przeprowadzono weryfikację rozgrywek puharowych. Jak wynika z weryfikacji puhar na własność zdobyła pierwsza drużyna Ł. K. S., uzyskując w finałowych spotkaniach z ŁTSG wynik 2:0 i Widzewem — 7:2. Jednostek finałowych ŁKS otrzymał 2, co wynosi w sumie 73 zł. Najwięcej jednostek posiadają kluby GMS i Widzew po 4. Reszta klubów ma po 3, 2 i 1. Ogólny zysk z zawodów wynosił 809 zł. 14 gr. Gdyby więc Turyści przystąpili do zawodów o puhar, jednostka wynosiłaby w przybliżeniu o 200 złotych więcej, gdyż zawody ŁKS — Turyści dałyby przypuszczalnie 3000 zł. zysku.

—:o:—

Zakończenie kursu instruktorskiego dla młodzieży wiejskiej.

Ciekawe popisy gimnastyczne w Łodzi.

Staraniem Związku Młodzieży Polskiej (ul. Gdańska nr. 111) Łódzki Ośrodek w. f. od szeregu tygodni prowadzi w Łodzi w sali gimnastycznej przy ul. Gdańskiej kurs instruktorski

dla młodzieży wiejskiej.

Na lekcje uczęszcza zgórą 40 mężczyzn rekrutujących się z powiatu łódzkiego, kieleckiego i łomżyńskiego. Wykładowcami są pp.: Kwiecień, kier. Ośrodka oraz Woskowicz. W dniu jutrzejszym nastąpi wobec władz uroczyste zamknięcie kursu połączone **z ćwiczeniami gimnastycznemi** i wydaniem świadectw.

Absolwenci zajmować się będą wychowaniem fizycznem w swych gminach, gdzie organizują się Gminne Komitety W. F.

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny

stoi na straży czystości amatorstwa.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego podał do wiadomości uchwałę Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego o treści następującej: „Zarząd IAAF na posiedzeniu w Amsterdamie przyjął do wiadomości uchwałę Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, że w pewnych okolicznościach gracze piłki nożnej wynagradzani są na stratę zarobków i będą dopuszczani w Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie. Zarząd IAAF wyraża ubolewanie z powodu tej uchwały i pragnie zwrócić uwagę całego świata na fakt, że zgodnie ze statutem amatora IAAF, osoby otrzymujące pieniądze, jako wynagrodzenie za stracone zarobki w jakimkolwiek bądź sporcie, nie mogą brać udziału w zawodach, podlegających zwierzchnictwu IAAF".

—:o:—

Obóz dla hockeistów i wioślarzy w Zakopanem

Międzynarodowe mecze piłkarskie.

Zaraz po Bożem Narodzeniu rozpocznie się w Zakopanem obóz przedolimpijski dla kandydatów olimpijskich Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i Polskiego Związku Hockey'u Lodowego. W obozie tym weźmie udział 20 wioślarzy i 15 hockey'istów. Podczas trwania obozu zorganizowany zostanie prawdopodobnie międzynarodowy turniej hockey'owy oraz zawody o mistrzostwo Polski w hockey'u.

• • •

Jak się dowiadujemy PZPN zamierza zakontraktować na sezon wiosenny trzy mecze międzypaństwowe, a mianowicie z Węgrami, Jugosławją i Turcją.

Inż. Henryk Liefeld

pierwszym mistrzem Polski w jeździe automobilowej.

Podczas pierwszego ogólnopolskiego zjazdu automobilowego na wniosek komisji sportowej A. P. nadano inż. Henrykowi Liefeldowi tytuł pierwszego mistrza Polski w jeździe automobilowej.

Zaszczytne to odznaczenie nadane zostało posiadaczowi wszystkich poważnych polskich rekordów szybkości w uznaniu zdobytej w ciągu ostatnich lat na największych zawodach automobilowych w Polsce największej ilości nagród oraz zasług, jakie inż. Liefeld położył dla rozwoju sportu automobilowego w Polsce.

—:—

Mleko w cysternach.

Nowy sposób transportowania mleka.

Aprowizacja tak wielkich miast, jak Londyn, Nowy Jork, Paryż i t. p. jest ciągle jeszcze problemem, którego ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców nie rozwiązało żadne z tych miast. Szczególnie wiele skarg wnoszonych jest pod adresem przedsiębiorców, dostarczających do tych miast mleko.

Pięćdziesięcio- czy też stulitrowe bańki, w których przywożone jest mleko z odległych nieraz o setki kilometrów miejscowości, okazały się niepraktyczne nietylko ze względu na materjał z jakiego je sporządzano, lecz i na częste wstrząsanie ich podczas długich transportów kolejowych.

Obecnie w Anglji dostawcy mleka, dążąc do rozwiązania w możliwie najlepszy sposób kwestji transportów mleka dla Londynu, zastosowali specjalne

cysterny na mleko.

Cysterny te zewnętrznie nie różnią się zbytnio od cystern używanych do transportu spirytusu, nafty, benzyny. Natomiast wewnątrz nich znajduje się wielkie naczynie szklane izolowane od żelaznych ścian cysterny warstwą korku. Szklane naczynie jest w ten sposób skonstruowane, że specjalnemi przyrządami można je

dokładnie wyczyścić

po każdem użyciu. Kilka takich cystern znajduje się w użyciu ku zadowoleniu konsumentów i dostawców.

—o—

Piękna trójka hultajska.

Trzy boginie w stolicy filmu.

Liczba artystek filmowych w Hollywood wzbogaciła się obecnie o trzy nadobne Meksykanki, siostry Lucję, Donne i Anite Gonzaros.

Panny Gonzaros to osóbki naprawdę prześliczne, a każda z nich olśniewa

odmienna uroda.

Najstarsza Lucja to typowa Meksykanka. Wspaniałe czarne oczy, cudowne krucze loki i usta purpurowe jak owoc granatu— oto zespół wdzięków tej córy stron egzotycznych.

Średnia Donna to szatynka podobna bardzo do miłej Glorji Swanson. Przypomina ją niebieskiemi oczyma oprawionemi w długie ciemne rzęsy oraz oryginalnym nieco

zadartym noskiem.

Jest jednak od sławnej gwiazdy filmowej znacznie piękniejsza.

Trzecia i najmłodsza Anita posiada typ urody słowiański lub skandynawski. Subtelna blondynka o bronzowych aksamitnych oczach posiada może jeszcze więcej wdzięku niż jej starsze siostry.

Pojawienie się tych trzech bogiń, z których każda jest skończona pięknością, wywarło silne wrażenie w Hollywood, choć tam stanowczo nie brak urodziwych kobiet.

Zainteresowanie tą trójką wzrosło jeszcze dzięki pewnym niezwykłym okolicznościom. Siostry bowiem przybyły do raju filmowego

bez pozwolenia rodziców

w sposób bardzo romantyczny.

Mianowicie w Meksyku bawił znany reżyser filmowy Max Dinas, pracujący nad nowym obrazem. On właśnie zwrócił uwagę na fenomenalnie piękną trójkę hultajską i postanowił pozyskać ją dla kina. Kiedy jednak wspomniał o tem ojcu panien, zamożnemu kupcowi Juanowi Gonzaros, dumny ten jegomość odpowiedział mu

potokiem obelg i impertynencyj.

Uparty reżyser postanowił jednak postawić na swojem. Z łatwością wszedł w porozumienie z dziewczętami, które nie posiadały się z radości na myśl, że zostaną artystkami filmowemi.

Uknuto zatem formalny spisek przeciwko zacofanemu rodzicowi. Reżyser krążył ustawicznie w pobliżu otoczonego ogrodem domu kupca, czekając odpowiedniej chwili, gdyż przewidujący Gonzaros kazał nad dziewczętami roztoczyć baczny dozór.

Chwila stanowcza nadeszła, Gonzaros postanowił najstarszą córkę czemprędzej wydać zamąż. Czułej scenie wręczenia podarku zaręczynowego przyglądał się z ukrycia reżyser i

postanowił działać.

Następnego wieczoru korzystając z nieobecności kupca wykradł trzy córki i opuścił natychmiast miasto. Po dłuższej podróży panny Gonzaros znalazły się w Hollywood, budząc tutaj ogólną sensację.

Niebawem przybył za niemi nie posiadający się ze złości ojciec, który jednak wobec brzęczących argumentów przedsiębiorstwa filmowego, dosyć łatwo pogodził się z losem.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.10, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłaty telegraficzne na: Warszawę i Katowice 46.85 — 47.05, Poznań 46.82 i pół — 47.02 i pół, Wiedeń czeki 79.29 — 79.57, banknoty 79.23 — 79.63, Praga 37.40.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 11/32, Holandja 12.07 9/16, Francja 124.02, Belgja 34.89,75, Włochy 89.07, Niemcy 20.44 1/4, Szwajcarja 25.28 1/4, Danja 18.19,75, Szwecja 18.08 1/4, Norwegja 18.34,5, Helsingfors 193.80, Praga 164.75, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 490.25.

Zurych. Paryż 20.38 i pół, Londyn 25.28 1/4, Nowy Jork 5.17,75, Berlin 123.70, Wiedeń 73.05, Warszawa 58.10, Bukareszt 3.30.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4.88 5/16, Paryż 3.93.75, Berlin 23.89, Wiedeń 11.40, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 15. 12. — Amerykańska. Otwarcie: Grudzień 18.72—74, styczeń 18.54—62, marzec 18.78—80, maj 18.88—95, lipiec 18.82—85, październik 18.50—53. Środkowe I: Grudzień 18.42, styczeń 18.40, marzec 18.58, maj 18.74, lipiec 18.71, październik 18.72. Środkowe II: Grudzień 18.47, styczeń 18.41, marzec 18.62, maj 18.76, lipiec 18.74, październik 18.35. Zamknięcie: Loco 19.25, grudzień 18.74—84, styczeń 18.68—70, marzec 18.89—91, maj 19.02—05, lipiec 19.02, sierpień 18.88, wrzesień 18.74, październik 18.60—62.

Liverpool, 15. 12. — Egipska. Styczeń 16.85, marzec 16.70, maj 16.85.

Aleksandrja, 15. 12. — Egipska. Sakellaridis: Styczeń otw. 33.45, zamk. 33.42, marzec otw. 33.75 zamk. 33.75, maj otw. 34.05, zamk. 34.—, listopad otw. 34.50, zamk. 34.35. Ashmouni: luty otw. 26.10 zamk. 25.98, kwiecień otw. 26.30, zamk. 26.24, październik zamk. 25.70, grudzień otw. 25.90, zamk. 25.70.

Liverpool, 15. 12. — Havas. Otwarcie: Styczeń 10.12, marzec 10.12, maj 10.12, lipiec 10.10. Zamknięcie: Styczeń 9.96, luty 9.94, marzec 9.96, kwiecień 9.94, maj 9.96, czerwiec 9.94, lipiec 9.93, sierpień 9.85, wrzesień 9.77, październik 9.69, listopad 9.65, grudzień 10.01.

Nowy Orlean, 15. 12. — Zamknięcie. Loco 18.98 styczeń 18.73—75, marzec 18.92—95, maj 19.03—05, lipiec 18.93—94.

—:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 15. 12. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg fr. stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongres. 39.25 — (40.50), jęczmień kongres. brow. 40.00, otręby żytnie 27.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. Warszawa Pszenica 51.50 — 52.00, owies 37.00 — 38.00, mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszen. 4/0 74.00 — 77.00, mąka żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Ceny orjentacyjne rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty na giełdzie były stosunkowo małe i większość tranzakcyj dokonały banki same między sobą. Medio bardzo solidalnie skończyło się już i żadnych poważniejszych wstrząsów nie było, choć brak złotych dawał się dotkliwie odczuwać. Na giełdzie walutowej mocniejszą tendencję miały Londyn, Włochy i Belgja, słabszą zaś Paryż, Zurych i Holandja. W prywatnych obrotach płacono za dolary utrzymany kurs 8.88 i pół, a Bank Polski płacił ceny niezmienione. Złoty bez tranzakcji 4.72 w żądaniu.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych wyróżniano 5 proc. Pożyczkę Dolarową, która od początku zebrania miała tendencję mocną, pozostałe zaś utrzymały się. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie.

Dużym popytem cieszyły się 8 proc. łódzkie, które znów zyskały na kursie, jednak i tak odbiegają jeszcze daleko od kursu warszawskich. 8 proc. ziemskie utrzymały się, zaś 4 i pół proc. ziemskie i 5 proc. miejskie straciły na kursie. Obligacje utrzymane.

WIĘKSZE OBROTY AKCJAMI.

Już przed zebraniem tendencja była cokolwiek mocniejsza, lecz zainteresowanie było w dalszym ciągu małe i kursy przedgiełdowe nie mają bliż wielkiego znaczenia, a wszyscy obserwują wyłącznie ruch na giełdzie. Od kilku dni trwająca poprawa na giełdzie berlińskiej wpłynęła dodatnio na nasz rynek akcyjny.

W grupie bankowej żywsze obroty panowały przy Banku Polskim, pozostałe zaś przy obrotach miernych były utrzymane.

RATUJCIE WŁOSY.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych.

Do nabycia w Składzie Aptecznym

H. Hermalina, Piotrkowska 11.

UWAGA; najoryginalniejsze podarunki gwiazdkowe.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI **(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Dekabryści" (Spiskowcy w carskiej Rosji

Dla młod.: —Obraz morskiego wybrzeża
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Prawo pierwszej nocy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — W płomieniach życia
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Miljonowy Spadkobierca.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — 1) Bunt krwi i żelaza
2) Kochanka Szamoty.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy" — „Robin Hood"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Syn Szeika"

„Imperial" — Tancerka z Sewilli

„Luna" kino nieczynne.

„Nowości"— Gdzie ulica się kończy...

„Odeon" — „Wyspa straceńców"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Miasto tysiąca uciech"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Szansonistki„
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz 33-ci poemat dramatyczny Klabunda „Kredowe koło" po cenach popularnych.

„Kredowe koło" grane będzie w bieżącym tygodniu raz jeszcze w niedzielę o godz. 4 po poł.

OSTATNIE WYSTĘPY OSTERWY.

Juljusz Osterwa, znakomity wykonawca roli Konrada wystąpi jeszcze tylko dwukrotnie na naszej scenie w „Wyzwoleniu", mianowicie w sobotę o godz. 4 po poł. i w niedzielę o godz. 8.30 wieczór.

W sobotę po raz 13-ty „Peer Gynt" z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 9 wiecz. występ gościnny Karola Adwentowicza „Sonata Kreutzerowska", która grana będzie po południu o godz. 5-ej po poł. w sobotę i niedzielę. Będą to ostatnie występy K. Adwentowicza

W sobotę i dni następnych wieczorem komedja Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Ziembińską i Znicem w rolach głównych.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.20 wieczorem cieszący się niesłabnącem powodzeniem dramat ludowy w 6-ciu obrazach ilustrowany muzyką „Chłopi" Wł. Reymonta w inscenizacji J. Zawieyskiego. Reżyserja M. Mieczyńskiego

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Dziś o godz. 8.20 wieczorem świetna operetka „Gri-Gri" w 3-ch aktach

Bilety na sobotę i niedzielę do nabycia w kasie teatru.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu szlagierowa rewja „Szkoła pocałunków" w koncertowem wykonaniu gościnnie występujących p. Heleny Orlikówny, p. Janiny Madziarówny i p. B. Hertza oraz całego zespołu z pp. Jaśkówną, H. Runowiecką, Duranowską, Bolciem Kamińskim na czele. Tańce ułożone przez baletmistrza Wojnara w wykonaniu całego zespołu baletowego z p. I. Sobaltówną na czele. Doskonała ta rewja pełna dowcipu i humoru zapełnia codziennie widownię do ostatniego miejsca

Rekordowy lot Lindberga.

Lindberg

Linja lotu.

Słynny lotnik Lindberg, pierwszy zwycięzca Atlantyku odbył nowy rekordowy lot z Nowego Jorku do Meksyku przebywając 5000 kilometrów bez lądowania. Dzień przybycia sławnego bohatera przestworzy był oficjalnym świętem narodowem.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 16-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — Komunikaty P. A. T.: 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram; 14.40 Komunikaty P.A.T. 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 16.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. H. Mościcki; 16.40 Odczyt p. t. „Sport polski przed zimową Olimpjadą", wygłosi p. Tadeusz Semadeni; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Cła przywozowe i wywozowe w polskiej taryfie celnej"; 17.45 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry teatru „Karuzela" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Choroby weneryczne a wyludnienie kraju" wygłosi dr. Szczodrowski; 19.55 Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki" wygłosi prof. Stanisław Niewiadomski; 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program; 22.30 Komunikaty P. A. T.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

GRAND KINO

Dziś! Dziś! Dziś!

Dziś powtórzenie wielkiej premjery z niezapomnianym czarodziejem ekranu **Rudolfem Valentino** w najpiękniejszem jego ostatniem arcydziele p. t

„SYN SZEIKA"

z uroczą jego partnerką — **VILMĄ BANKY** Dla młodzieży dozwolone.

UWAGA: Każda z pań, nabywająca bilet, otrzymuje bezpłatnie fotografję **Rudolfa Valentino.**

Początek seansów o 4 p. p. w soboty, niedziele i święta o 1p. p.

Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.

Institut de Beauté

de M-me Neufeld diplômée de l'Ecole Française d'Orthopédie et. Massage à l'Académie de Paris

Specjalne hygjeniczno-estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet **Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.**

Godziny przyjęć od 3—7

Wschodnia 51, front, 2 piętro.

W lecznicy na Wólce Piotrkowska 167 Telef. 49—60. od godz. 11 do 1 po poł.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne **„Pastylki Belgijskie"** z marką „kogut" a la Valda, bezgumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi ranki,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

„RADIO" GUM.? **Najlepsza marka światowa.**

Przychodnia „SALUS"

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.

Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa. **„Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe"** (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Dr. **STUPEL** Szkolna 12. Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz. **Ceny lecznic.**

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił **choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.** Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) **Zawadzka nr. 1.**

Dr. **H. LUBICZ** **Cegielniana 43 — tel. 41-32. —** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.** Przyjmuje od godz: 8—10 i 5—8

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **Różaner** **Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.** NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Głuchota uleczalna! Fenomenalny wynalazek „Eufonja" zademonstrowany specjalistom.— Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu, i cieknięcia z uszów.— Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie. „EUFONJA" Liszki koło Krakowa.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Akuszerka J. Olszewska — przyjmuje zamów. dla niezamożnych ustępstwo Piotrkowska L. 118. m. 9. 7567

Nr. 1025./27

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Rafał Sakkilari,** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej nr. 3 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 44 przy ul. Sz. Pabjanickiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Ignacego i Władysławy Kosińskich składających się z mebli oszacowanych na 700 zł.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, d. 28/XI-27 r.

Komornik **Sakkilari.**

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski